

Nr. 26/65.

Data 15 kwietnia 1944 r.



My dobrze wiemy...

My dobrze wiemy, że nas czeka dużo
Wysiłeków, ofiar i nadludzkiej męki.
Lecz ręce nasze nigdy się nie znużą,
W wyrwanlu ludu z wiekowej udręki.
Wszak myśmy bracia, to nie tylko pługi
Krające w podie czarnej ziemi grudy.
Dziś też jesteśmy świeżej wody strugi,
Zmyć mamy w kraju zaplesniałe brudy.
My dobrze wiemy, że takich jest wielu
Co będą kłody rzucać nam pod nogi
Lecz w żmudnym marszu do Wielkiego Celu,
Nie zboczym nigdy z raz obranej drogi.
I choć by przyszło zamienić się w gromy,
Rzucane z nieba Wszzechmocnego dłońią.
Rozbić musimy na drobne atomy,
Kajdany ludu, co jak skarga dzwonią.

O-cz Chłopski Znak Nr. 66.

O Przebudowę Ustroju Rolnego.

Sprawę przebudowy ustroju rolnego, a w niej parcelację większej własności ziemskiej, Ruch Ludowy wysuwał zawsze na czoło zagadnień gospodarczych w Polsce. Mogłoby się wydawać, iż parcelacja agrarna jest rzeczą tak oczywistą, że przekonywanie o jej konieczności byłoby zbędnym. Na nieszczęście tak nie było i nie jest. Przeciwno niej wysuwa się cały szereg argumentów, którymi bałamuci się ludzie i przeciwdziała tej tak koniecznej reformie gospodarczej.

Polska, podobnie jak wszystkie kraje środkowej Europy, już w pierwszych latach niepodległości uchwaliła ustawę o reformie rolnej, lecz ona jedynie jej nie wykonała. Przeprowadzono reformę rolną w Czechosłowacji, Rumunii, na Litwie, w krajach bałtyckich, a jedynie w Polsce propaganda obszarnicza zdołała wytworzyć tak silne hamulce, że pomajowe rządy sanacyjne złożyły do archiwum na wiele lat ustawę o reformie rolnej. W tej sprawie niemałą usługę obszarnictwu oddały czynniki wojskowe, uważające się za kompetentne przemawiać w tej kwestii ze względu na zabezpieczenie wyżywienia armii na wypadek wojny.

Pamiętamy dobrze treść propagandy obszarnicznej. Straszono miasta, że czeka je głód, gdy ziemia przejdzie do chłopów. Ubolewano, że wraz z dworami zginie wszelki postęp w rolnictwie i że spadnie wytwórczość rolnicza, bo wydajność wytwórczości chłopskiej jest znacznie mniejsza. Że parcelacja większej własności ziemskiej jest zbędna, ponieważ zapas ziemi jest tak mały, iż nie uda nam się uzupełnić wszystkich gospodarstw, a więc litowano się, że część chłopów będzie pokrzywdzona. Ideolog ziemiaństwa litewskiego p. Ciał-Mackiewicz użył nawet argumentu przeciw reformie rolnej, że chłopu, gdy na wojnę pójdzie, nie będzie można powiedzieć, że dostanie ziemię po jej zakończeniu, jeśli wszystkie majątki zostaną już teraz rozparcelowane.



58



Jako rozstrzygający argument przeciw reformie rolnej podawały swęry ziemiańskie poparte wówczas wystarczającą opinią czynników wojskowych, że jedynie dwory są jedynie zdolne wyżywić armię na wypadek wojny.

Wszystkie te kłamstwa były umiejętnie zestawione, uzasadnione i ilustrowane wykresami przez różnych pseudo - naukowców, będących na usługach ziemiańskich. Cała ta zakłamana propaganda obszarnicza przez wiele lat stała zamęt w opinii i przesłaniała trafne spojrzenia na rzeczywistość.

Najpoważniejszy argument przeciw parcelacji większej własności ziemskiej o rzekomej przewadze produkcyjnej dworu nad wsią, obalił głęboki znawca spraw gospodarczych profesor Wład. Grabski, który w swej broszurze pt. "Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski" wykazał wyższość gospodarstw chłopskich nad gospodarstwami folwarczymi. Dotychczas przy porównywaniu tych dwóch typów gospodarstw brało się za podstawę hektar ziemi uprawnej i wykazywało się, że plony z ha wszystkich zbóż i innych płodów są niższe u właścian niż w majątkach powyżej 50 ha. Profesor Grabski przyjął natomiast inną jedynie słuszną metodę, a mianowicie zadał sobie pytanie, który typ gospodarstwa potrafił więcej wygospodarować z posiadanej przez niego, a nie z obsiewanej przestrzeni. W wyniku zastosowania tej metody okazuje się, że np. zbóż jadalnych mniejsza własność w roku 1935 miała o 15% więcej z ha posiadanej ziemi od większej własności, a jeśli chodzi o ziemniaki to przewaga wynosi 44%. Jeśli chodzi zaś o artykuły chodowlane to przewaga mniejszej własności jest niejednokrotnie wręcz druzgocąca.

Jednak ciekawą jest rzeczą, że w zakresie produkcji zbożowej mniejsza własność ma znaczną przewagę nad większą. Złożyły się na to różne przyczyny. Między innymi i ta, że większa własność sporą ilość ziemi uprawnej pozostawia odłogiem. Chłop uprawia całą posiadaną przez siebie ziemię, nie zmarnuje nawet najmniejszego kawałka, a jakże często w większej własności widzimy całe połacie ziemi warosłej chwastami, leżącej bez użytku. Argument, którym był trzonem obrony większej własności, obrócił się teraz przeciw niej, bowiem okazało się, że ze stanowiska obrony kraju parcelacja agrarna jest rzeczą konieczną.

Zagadnienie parcelacji a obrony kraju, ma i inne oblicze nie tylko ściśle gospodarcze. Obecnie chłop, a nie ziemianin daje obrońców kraju tak w czasie pokoju, jak w szczególności w czasie wojny. Z tego faktu wysuwa się silny wniosek, że stanowiska obrony kraju nie jest rzeczą wcale obojętną, jaki ten obrońca będzie pod względem fizycznym i moralnym. Wiemy dobrze, że znaczna część ludności wiejskiej przez wiele miesięcy w roku żyje w prawie wyłącznie kartoflami. To przymieranie głodem nie jest wynikiem rozrzutnego życia, ale jest następstwem prostego faktu, że przy najbardziej oszczędnym życiu dnia część chłopów nigdy nie będzie w stanie związać końca z końcem, pozwolić sobie na zaspokojenie najbardziej normalnych ludzkich potrzeb. Nędza jest stałym przywilejem właścicieli gospodarstw kartoflanych. A w Polsce takich gospodarstw kartoflanych od 0-5 ha mamy ponad dwa miliony z których żyje około 10 mil. osób a więc blisko 1/3 obywateli państwa. Jeżeli nie wszyscy, to ogromna większość tych osób cierpi na nędzę, czyli 1/3 obrońców kraju jest skazana na stałe niedojadanie, a w rezultacie na cherlactwo fizyczne i umysłowe. I w tych warunkach znajdują się ludzie, którzy mogą twierdzić, że parcelacja agrarna ze stanowiska obrony kraju jest nie wskazana. Stan taki, że obok dużych majątków ziemskich mieszkają i rodzą się nędzlerze jest sprzeczny ze sprawiedliwością społeczną / o której tak wielu często deklamuje / i zrozumiałe, że rodzi się poczucie krzywdy i odruch buntu w masach chłopskich. A nikt chyba twierdził nie będzie, by uczucia podobne szły po linii interesu Państwa.

Przeciwno parcelacji wysuwane były i inne argumenty, jednak po wymienieniu najważniejszych widzimy, że żaden z nich nie może się ostać. Dziś zrozumieł i przeciwnicy reformy rolnej, że dla obrony obszarnictwa dawne przedwojenne argumenty straciły moc i obruciły się przeciw nim. To też w inny sposób starają się uspić czujność chłopów i ich uwagę odwrócić w innym kierunku. Cała tak zwana prasa narodowa przy akompaniamencie niektórych czynników oficjalnych rozłącza przed oczyma chłopów inne możliwości poprawy swego bytu, starając się w ten sposób rozładować napięcie walki o reformę rolną. A więc: ubyło około 3 milionów żydów, usunęło się z dawnych granic polskich 500 tys. Niemców, a co najważniejsze jak wielkie zdobędziemy na Niemcach tereny, a w związku z tym jak wielkie otworzą się możliwości kolonizacyjne. Wszystkie te pomysły zmierzają do tego, by oszczędzić polskich obszarników, by wykonanie reformy rolnej odłożyć na długie lata, a w międzyczasie może jakiś nowy "syn szlachecki" się znaleźć, co zrobi przewrót majowy i złoży ustawę o reformie rolnej na wiele lat do archiwum. Na szczęście chłop wyszedł już dawno z kołyski i nie da się zwieść zdradliwym słowom.

Reformy rolnej nie uważa jako zdobyczy klasowej polityki chłopskiej, lecz widzi w niej konieczne, bardzo pilne i korzystne dla interesu przeobrażenia struktury rolnej.

Ruch Ludowy w swej deklaracji ideowo programowej precyzuje swoje niczienne od wielu lat stanowisko, odnośnie przebudowy ustroju rolnego następująco:

" a/ ziemia przejdzie w ręce tych, którzy będą na niej osobiście pracować; przyszyły ustrój rolny oprze się na rodzimych, samodzielnych i ekonomicznie mocnych gospodarstwach rolnych.

b/ w tym celu wszelka własność ponad 50 ha ulegnie natychmiastowemu wyłączeniu bez odszkodowania. Część obszarów rolnych, w rozmiarach do tego koniecznych - nie większych jednak jak 1% całości - jako gospodarstwa społeczne lub państwowe, zostanie przeznaczona na cele kultury rolnej jak: stacje doświadczalne, gospodarstwa nasienne, zarodowe i t.p.

c/ obrót ziemią oraz podział już istniejących gospodarstw rolnych zostanie ujęty w odpowiednio normy prawne, celem zabezpieczenia zdrowej struktury rolnej;

d/ techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki i niedomagania drobnej gospodarki rolnej zostaną usunięte przez szeroko rozbudowaną spółdzielczość."

Taki program został sformowany przez uświadomione pokolenie chłopskie, w szeregach Ruchu Ludowego. Wszystkie siły skupimy w niedalekiej przyszłości dla jaknajszybszej i efektywnej realizacji tego programu.

Tur...

DO POETÓW I PISARZY LUDOWYCH

Wieś była od dawien dawna ową cudowną krynica, z której wypływały w ciągu wieków strumienie polskiej literatury i sztuki. Wszak to pleśń ludowa stała się natchnieniem Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowicza, Kazimierza Brodzińskiego, czy nawet Fr. Karpińskiego. Ona też uskrzydliła geniusz Mickiewicza, Słowackich i Norwidów. Z niej narodziła się wulkaniczna twórczość autora "Księgi Ubogich", Jana Kasprówicza, nie mówiąc o wielu innych. To samo dotyczy również muzyki i malarstwa, związanych na śmierć i życie, pięknymi barwy i dźwięku z chłopską samorodną nutą.



Bo czyż nie spróstej, zgrzebnej, mazowieckiej melodii poczęła się nieśmiertelna twórczość największego z wielkich Fryderyka Chopina, w którego dziełach zamknęła się, jak to rzekł pięknie Cyprjan Norwid: "Polska złotopszczoła", czyż nie stepowa dumka wykołysała St. Moniuszkę, a zbójnicka pieśń góralska Karłowicza i takiego tytana dźwięku, jak Karol Szymanowski? A skąd, jak nie ze wsi czerpał pałą garścią barwy tacy wielcy artyści, jak Wł. Tetmajer, Julian Fałat, Józef Chełmoński, Stryjeńska, oraz twórcy przemysłu artystycznego tkacze, snycerze, meblarze i zduni?

Straszna wojna, jaką przeżywamy, tak, jak nie potrafiła, złamać bohaterstwa Narodu polskiego, tak też i nie zdołała zgasić ogniska twórczości, ogniska, które jest tak wieczne i nieśmiertelne, jak sam Naród. Wśród straszliwego terroru okupanta, wśród zgłiszcz i ruin, o głódzie, precjuce w podziemiach legion poetów i pisarzy, by spełnić swą żołnierską powinność, zaklinając oblicze chwili dzisiejszej, w kształt żywego słowa, i wleś tworzy. Ta wleś, która była niegdyś jedynie źródłem natchnienia rodzimej literatury i sztuki, dziś sama stanęła do pracy, by własnymi siłami, chłopską, twardą, często do pióra nie nawiążyła dłonią, pisać kronikę polskiego cierpienia, dzieje martyrologii Narodu i dzieje okrutnej walki, walki na śmierć i życie o wolną Ojczyznę, o Polskę Ludową! Jedni prozą, mową prostą, drudzy zaś kunsztownym, albo niezmyslnym rysem, starają się oddać to co widzą, to co przeżywają i co czują w głębi serca. A jest o czym pisać, o! Jest! Byle się starczyło! Wszak przed naszymi oczyma rozgrywają się wypadki, jakich nie oglądały całe tysiąclecia! W ten sposób rodzą się pod strzechą dzieła, które czy to dzięki siłom wielkiego samorodnego talentu, czy też dzięki ścisłości opisu, mogą mieć bezcenną wprost wartość literacką, lub archiwalno historyczną.

Właśnie, by nic nie uronić z tego dorobku i by Wleś Tworząca znalazła należyłą pomoc i opiekę w swej doniosłej pracy, powstała myśl skupienia w ramach Ruchu Ludowego, wszystkich poetów i pisarzy ludowych w "Grono poetów i pisarzy ludowych", co stanie się w przyszłości zaczątkiem "Związku".

Apelujemy więc do wszystkich ludzi pióra, wywodzących się ze wsi, by nadsyłałi utwory/ wiersze, pieśni opisy Akcji, i próby prozy/ drogą kontaktów organizacyjnych do Okręgowej Komendy L.S.B., celem: I/ wykorzystania tych prac w prasie podziemnej, II/ przygotowania zbiorowego wydawnictwa poezji i prozy "Polski Walczącej", lub III/ wykorzystania tychże jako materiałów archiwalnych. Nadesłane materiały mają być podpisane stałym pseudonimem. W ten sposób zamiast iść w pojedynkę, możnależ w poszukiwaniu własnej drogi, daleko prędzej pojdziemy spotem zapewniając Wleś Tworzącej w historii walk o niepodległość i w tej dziedzinie należne jej miejsce.

Grono pisarzy ludowych.

Wiadomości z frontów
/ do dnia 15.IV.44r./

Front wschodni. Postęp wojsk rosyjskich na froncie południowym jest stały i niezmienny. Armie rosyjskie odzyskały już prawie cały przedwojenny obszar Związku Sowieckiego na południe od błot Prypeci. W okresie świąt dwie armie rosyjskie zaatakowały Krym. Jedna uderzyła poprzez ciężinę kerczeńską, a druga poprzez jezioro Siwecz i przesmyk Perekopu. Uderzenie tych armii /gen. Lełbuchin/ było tak silne, że w bardzo krótkim czasie walka o Krym zamieniła się w bezładną ucieczkę wojsk niemieckich i rumuńskich. Po kilkudniowych iedwie walkach ponad 2/3 Krymu znajduje się w rękach wojsk sowieckich.



66
61

Wojska uderzające na Kercz oswobodziły już cały półwysp i zajęły Teodozję. Te zaś, które przełamały opór wojsk niemieckich w Perckopie zajęły stolicę Krymu Sinteropol i Eupatorię. W tej chwili w ręku wojsk niemieckich znajduje się jedynie Sewastopol i wąski górzysty pas wybrzeża. Zdobyte wojsk sowieckich w sprzeczce i jeńcach są olbrzymie, prawdopodobnie niewielka ilość Niemców zdoła uciec z Krymu, gdyż rosyjska flota czarnomorska patroluje drogę między Sewastopolem a Konstancją, a ponadto lotnictwo sowieckie utworzyło taktyczną blokadę wybrzeża krymskiego.

Armia gen. Malinowskiego uderzająca wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego po zajęciu Odessy, Owiulopola, Traspola, oswobodziła całe wybrzeże Ukrainy. Druga armia ukraińska / gen. Koniowa / po zajęciu miast rumuńskich: Siret, Dorohob, Botosani, Falitcani, Pascani, posuwa się w dół doliny Seretu po obu stronach tej rzeki. Celem ofensywy Koniowa jest Galatz i ujście Dunaju. Gdyby wojskom sowieckim udało się to osiągnąć, zdobyliby doskonałe pozycje do uderzenia na Ploesti i Bukareszt.

Na odcinku armii marszałka Żukowa opór wojsk niemieckich wzrósł. Niemcy osiągnęli tu pewne lokalne sukcesy. Udało im się połączyć z rozbitkami 15-tu dywizji stoczonych w rejonie Buczacze i Skały, ponadto odbili Kowca. Jednak są to sukcesy mełogo znaczenia. Marszałek Żukow nosi się z zamiarem uderzenia po przez przełęcz karpackie, o czym świadczyłoby ściąganie wojsk wysokogórskich. Walki toczą się o przełęcz karpackie na granicy Czesko-słowackiej.

Oceniając sytuację strategiczną na froncie rosyjskim stwierdzić należy, że Rosjanie posiadają trzy możliwości z których jedna nie wyklucza drugiej:

1/ uderzenie w kierunku dolnego biegu Dunaju, a dalej na Ploesti i Bukareszt co mogłoby za sobą pociągnąć kapitulację Rumunii i pozabawienie Niemców naty rumuńskiej. Na tym odcinku Niemcy gwałtownie umacniają się i ściągają rezerwy.

2/ uderzenie po przez przełęcz karpackie w kierunku Czechosłowacji i Węgier tutaj Niemcy mają duże możliwości obronne, gdyż na odcinku 250 km frontu istnieje tylko 12 przełęczów łatwych do obrony. Jest to możliwość najmniej prawdopodobna.

3/ uderzenie po osi Lwów - Lublin - Warszawa, połączone z ewentualnym w kierunku północnym na Brześć, jest to najbardziej pożądana możliwość dla dowództwa sowieckiego, gdyż jest to tzw. przedpole Rzeszy zagrożające jej bezpośrednio i w razie powodzenia zagrożające całemu frontowi północnemu. Obustronne gromadzenie sił wskazywałoby, że możliwość ta jest najbardziej brana pod uwagę. Ta możliwość jest jeszcze korzystniejsza i z tego względu, że nocierujące armie mają zabezpieczone skrzydła z jednej strony przez Karpaty a z drugiej przez błota Prypeci. Podkreślamy, że te możliwości mogą być połączone. Najbliższe tygodnie okażą nam co zdecydowało się dowództwo sowieckie.

front zachodni. Wchodzimy w okres kiedy lotnictwo sprzymierzonych przez całą dobę bombarduje rzeszę i kraje okupowane. Jest to nowy etap wojny lotniczej - etap połączonych działań nocno-dziennych. Lotnictwo amerykańskie poszerzyło swój zasięg bombardując Prusy Wschodnie i tereny Polski / Poznań, Gdynia - fabryki samolotów /. O sile samolotów świadczy najlepiej cyfry. W ciągu ostatnich czterech dni lotnictwo alijackie rzuciło na tylko na obszar Rzeszy ponad 12 tys ton bomb, w czym brało udział ponad 10 tys. samolotów alijackich i w tym czasie stracono ponad 480 niemieckich samolotów myśliwskich. Do tego dochodzą jeszcze bombardowania Francji, Belgii i Holandii.



F r o n t p o ł u d n i o w y. Na froncie włoskim sytuacja na ziemi nie uległa zmianie. Na całym froncie jedynie dziesiątki patroli i pojedynki artyleryjskie. Natomiast ataki lotnictwa sprzymierzonych z baz włoskich przybierają z każdym dnem na wile i poza północnymi Włochami rozszerzają się na Austrię, Węgry, Jugosławię i Bułgarię. **R ó ż n e.** Jak podało radio z Nowego Jorku, Michał Antonesku, brat premiera rumuńskiego udał się do Moskwy celem zapoznania się z warunkami pokojowymi stawianymi przez Moskwę Rumunii. Rządy Anglii i U.S.A. wysłały noty do Turcji, Hiszpanii i Szwecji żądając zaprzestania dostaw do Niemiec /z Turcji - chrom, Hiszpanii - naffa marmokańska i ze Szwecji - stal/.

Z pasma niemieckich zbrodni ...

W Piotrowinie dwóch Niemców spotkało się z dwoma partyzantami. Wywiązała się walka w której jeden Niemiec został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Na ludność padł strach. Mężczyźni ułotnili się. Mignęło kilka dni ciężkiego oczekiwania. Cicho wokół i spokojnie. Do przestraszonych serc zaczęła cofać nadzieję. Kto wie może nic z tego nie będzie. Żłudna myśl, bo zaraz zafurkotały wozy, zamejaczyły wroble karabiny i czapki z czarnym orłem, szydorczo rozpostartym. Panika padła na wieś. Wyludniła się niemal całem. A oni z Judaszowską uprzejmością chodzili od chaty do chaty i kogo spotkali namawiali do oddania kontyngentu. Zdumieni się ludzie. A może i za tym tylko przyjechali? Żandarmi nie myśleli odjeżdżać. Czekali na winnych. W końcu wyczerpała im się cierpliwość. W jakimś domu zostali kobiety z dziećmi. Gdzie mężczyźni? Bandziteni przestraszone i błagalne oczy donowników napotkały ślepy niewidzialny wzrok żołtów. Oprawcy zatrzęsli drzwi i na pożegnanie rzucili oknem granaty. Huk straszny zatrzęsł domami, odbił się trwogą w sercach i echem uniósł w dal wieś straszną. Tragedję ludzką zastanęli przed światem syczące języki ognia. Spaliło się wtedy 5 osób i dwa domy.

Przez kilka dni trwał odpoczynek. Lecz bestje, wciąż jeszcze krwi polskiej niesyte zaczęły szukać nowego żeru. Napotkanych ludzi powpychano do domów. W jednym z nich była matka z dzieckiem na ręku. Z rozszkleczonych mni domyśliła się wyroku. Oczy jej spoczęły na jasnej i niewinnej główce. I przeżgnął się wzdłuż duszy ból niby szpile noże, prujący od góry do dołu, dziw; że sroce nie pękło. Głuchy łoskot zabarykadowanych drzwi... Ręka machinalnie sięgnęła po różaniec. Osunęła się na kolana. Modlitwa ciężka cierpieniem i bólem przeciągnęła uleciała ku Stwórcy.

Tak umiera Polka.

Ze wszech stron buchnęły płomienie. Spaliło się wtedy 5 domów i 9 osób. Na zgliszczach pozostały tylko tęgające główce i kłęzący trup spalonej matki. A z szarych popielisk zwlokła się straszna skarga niewinnej krwi i zgarblona, cierpiąca upadła u stóp ukrzyżowanego z żebraniem o sprawiedliwość.

Jak musieli cierpieć pozostali mężczyźni. Stracili żony, dzieci, domy, pozostała zemsta. Z dymem pożarów uniósł się jak palonych. Nic pozostanie to bez echa. Przyjdzie w końcu ta chwila jedyna, szalona i boska, że wyjdzie na dany rozkaz Armia Podziemia i na ostrzach bagnatów, na rozpalonych lufach karabinów przyniesie upragnioną wolność.

Zbożna.

P o k w i t o w a n i e. Na fundusz prasowy: Groźny 8, Zajac 500, gm. Wilk 300, Żyrafa 10, Snił 10, Murzyn 10, Klub 10, Dom 10, Pionier 10. Na fundusz specjalny: Sterp 500, gm. Marcin 765 kg. żyta, 90 kg. jęczmie-

